

Zakończyliśmy ważny etap batalii w obronie polskiej szkoły i uczniów – lecz to nie koniec naszych działań. W wielu miejscowościach Polski odnotowano masowe rezygnacje, szczególnie w Gorlicach, gdzie wypisała się zdecydowana większość uczniów. Opolska kurator oświaty potwierdziła, że odsetek rezygnujących sięga nawet 60%. Te dane wskazują na duże niezadowolenie rodziców i uczniów z nowego, nieobowiązkowego przedmiotu.

To nieprawda, że dopiero Nowacka postanowiła zająć się zdrowiem, w tym seksualnym, polskich dzieci. Temat ten był zawsze ważny dla uważnych rodziców i nauczycieli, a także dla rządzących już na początku lat 80-tych ub. wieku. Wtedy obligatoryjny był przedmiot „przygotowanie do życia w rodzinie socjalistycznej”. W połowie lat 80-tych usunięto z nazwy przymiotnik „socjalistyczny”, a potem zamieniono na „przysposobienie do życia w rodzinie”. Kolejne zmiany wprowadziła *Ustawa z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*. Artykuł 4 wnosił do szkolnych programów nauczania „wiedzę o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia w fazie prenatalnej oraz metodach i środkach świadomej prokreacji”, a władzą wykonawczą miał być „minister właściwy do spraw oświaty i wychowania”. Pierwsze zarządzenie w tej sprawie wydał 26.08.1993 r. Kazimierz Marcinkiewicz. Zobowiązał wychowawców klas do realizacji ustawowego zapisu na co drugiej lekcji wychowawczej. Spotkało się to z buntem i protestem nauczycieli, którzy nie czuli się przygotowani do rozmawiania z młodzieżą o „tych trudnych sprawach”. Z pomocą przyszły Wojewódzkie Ośrodki Metodyczne w całym

kraju, które zajęły się szkoleniem wszystkich nauczycieli, także matematyków, geografów i chemików, na fachowców od rozwoju psychoseksualnego.

Rządy SLD i ministra Jerzego Wiatra planowały rewolucję w edukacji seksualnej. Drogą ustawy wprowadzono kalkę zachodniej edukacji seksualnej w postaci kompilacji niemiecko-szwedzkich programów nauczania. Kraje te miały już długą „tradycję” w realizacji tego przedmiotu w ujęciu biologicznym. Zaproponowano podręczniki będące tłumaczeniem książek niemieckich czy amerykańskich. Większość rodziców uznała za skandaliczne i niedopuszczalne stawianie seksu na równi z innymi czynnościami życia codziennego. Brak pieniędzy w budżecie 1997 roku i objęcie rządów AWS i Unii Wolności uniemożliwiło wprowadzenie „wiedzy o życiu seksualnym człowieka”; ministrem edukacji narodowej został Mirosław Handke, który powołał Zespół Opiniodawczo-Doradczy, mający przygotować nowe podstawy programowe do przedmiotu „od seksu”. Przewodnicząca zespołu, Teresa Król-metodyk z Krakowa, przekonała ministra Handkego, że nie trzeba wyrzucać ze szkoły edukacji seksualnej, a wystarczy skierować ją na inne tory, niż ta lansowana za zachodnią granicą. Tak powstało „wychowanie do życia w rodzinie” – ewenement na europejską skalę. Zespół opracował nie tylko podstawy programowe, ale też rozporządzenia dotyczące wdrożenia go do szkół i program kształcenia nauczycieli. W ośrodkach metodycznych, w każdym z ówczesnych 49 województw, szkolono nauczycieli (w 2003 r. było do tego przygotowanych ponad 20 tys.), by rzetelnie, ale też dyskretnie i taktownie przekazywali młodzieży wiedzę o tej niezwykle ważnej sferze życia człowieka.

W 2010 roku zostały opracowane Standardy WHO dot. Edukacji seksualnej, zakładające modele A, B lub C. W tych trzech głównych rodzajach wychowania seksualnego model A promuje wychowanie do abstynencji seksualnej (ang. *chastity education, abstinence-only education*). Nauczanie w tym modelu opiera się na przekonaniu, że najskuteczniejszym sposobem unikania nastoletnich cięż i chorób przenoszonych drogą płciową jest wychowywanie nastolatków do wstrzemięźliwości seksualnej. Polski WDŻ propagował to podejście, podkreślając znaczenie wartości takich jak np. rodzina, małżeństwo, wierność. Drugim modelem (typ B) jest biologiczna edukacja seksualna (ang. *biological sex education*), bazująca na przekazie informacji dotyczących ludzkiej prokreacji, rozwoju płciowego, zapobiegania wykorzystywaniu seksualnemu, kontroli urodzeń, aborcji i jej dostępności, metod zapobiegania ciąży, środków antykoncepcyjnych oraz ułatwianiu ich dostępności dla młodzieży. Model B nie promuje zasad moralnych czy formacji duchowej (elementy tego podejścia realizowane są np. w Wielkiej Brytanii i w Szwecji). Trzeci typ edukacji seksualnej (model C) to tzw. złożona edukacja seksualna, łącząca podejścia A i B (ang. *comprehensive sex education*).

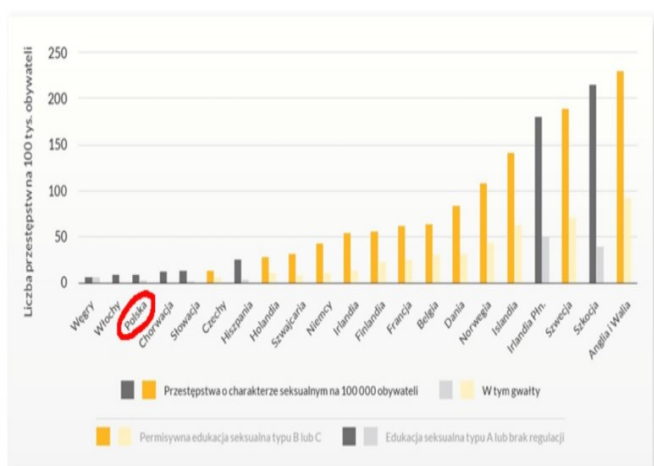
W Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej z końcem lat 60. XX w. i na początku lat 70. zaczęto wprowadzać powszechnie Edukację seksualną typu B lub C. Jednak w Stanach Zjednoczonych w latach 90., w czasie kadencji republikańskich prezydentów, podejście do edukacji seksualnej zaczęło się zmieniać i postawiono na edukację seksualną typu abstynenckiego. Głównym celem miało być ukazanie korzyści społecznych, psychologicznych oraz zdrowotnych wynikających z abstynencji od stosunków seksualnych. Nastolatki miały się dowiedzieć, że: abstynencja jest jedynym sposobem zapobiegania ciężom nastolatek i chorób przenoszonych drogą płciową (STD); monogamiczny, wierny związek małżeński jest oczekiwanym standardem aktywności seksualnej; pozamałżeńskie kontakty seksualne

mogą mieć negatywny wpływ na sferę psychiczną i fizyczną; lepiej, by dzieci rodziły się w małżeństwie niż poza nim; alkohol i narkotyki zwiększają skłonność do przyjmowania ofert seksualnych; przed podjęciem aktywności seksualnej ważne jest uzyskanie samowystarczalności. Wraz z wprowadzaniem programów abstynenckich w szkołach, nastąpiły dostrzegalne pozytywne zmiany. W ciągu zaledwie kilku lat spadła zarówno liczba cięż (np. o 66% w latach 1991-1995), jak i aborcji u nieletnich. Badania dotyczące wyjaśnienia przyczyn tego zjawiska wskazują, że znaczącą rolę odegrała zmiana pierwszorzędowych zachowań seksualnych (ograniczenie bądź redukcja stosunków seksualnych), a nie stosowanie zabezpieczeń. Wielka Brytania poszła zupełnie inną drogą i stanowi chyba najlepszy dowód na nieskuteczność edukacji seksualnej wypranej z wartości i hołdującej hasłu „Seks prawem człowieka”. W badaniach z 1993r. alarmowano: „(...) istnieją przytłaczające dowody na to, że – wbrew przypuszczeniom – dostępność antykoncepcji prowadzi do wzrostu wskaźników aborcji”. A w 2002r. stwierdzono: „...konsekwencją szerszego dostępu do środków planowania rodziny jest wzrost poczęć wśród nieletnich.” Jednocześnie wskaźniki urodzeń wśród nastolatków były dwa razy wyższe niż w Niemczech, trzy razy wyższe niż we Francji i sześć razy wyższe niż w Holandii. Raport rządowy „Teenage Pregnancy” z 1999r. podał, że nastolatki precyzyjnie wskazały, czego im zabrakło: „(...) najważniejszą rzeczą jest nauczenie się mówienia *nie* i jest to pierwsza rzecz, której nastolatki powinny nauczyć się na zajęciach edukacji seksualnej”. W 2009r. *British Medical Journal* po raz kolejny potwierdził: brak dowodów, iż edukacja seksualna typu B opóźnia inicjację seksualną lub redukuje ciężę nastolatek. W krajach, które przyjęły ten model edukacji seksualnej obserwuje się także niestety większą liczbę przestępstw na tle seksualnym w gronie nieletnich.

Polskie podręczniki do WDŻ od początku spotykały się z nieuzasadnioną, wręcz histeryczną krytyką preferowanego modelu nauczania A, zwłaszcza przez celebrytów, lewicowych

dziennikarzy, ale także wielu naukowców a nawet nauczycieli. Jedyne raporty Instytutu Badań Edukacyjnych, przygotowany na podstawie ogólnopolskich badań zleconych przez MEN, jeszcze za czasów rządów Platformy Obywatelskiej (2015) stwierdzał, że na wszystkie lub większość lekcji WDŻ uczęszczało 76% gimnazjalistów, a tylko 2% nie uczestniczyło w nich w ogóle. Ocenę co najmniej dobrą WDŻ dostało od 62% gimnazjalistów i 71% uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Zdecydowanie negatywną opinię wystawiło mu zaledwie 2% gimnazjalistów i 4% uczniów starszych. Jednak, co najważniejsze, zarówno młodzież, jak i rodzice uważali, że WDŻ jest drugim pod względem ważności źródłem wiedzy o seksualności człowieka (dla porównania – w 1999 r. w podobnym zestawieniu zajęcia te znalazły się na piątym miejscu). Kolejnej, tzw. 'ewaluacji' już nie zrobiono.

Wykres 8. Liczba odnotowanych przestępstw o charakterze seksualnym, z wyszczególnieniem liczby gwałtów, na 100 000 obywateli w roku 2017.



Źródło: Eurostat, Recorded offences by offence category - police data, https://appsso.eurostat.ec.europa.eu/nui/show.do?dataset=crim_off_cat&lang=en&https://appsso.eurostat.ec.europa.eu/nui/show.do?dataset=crim_off_cat&lang=en, dostęp: 2 listopada 2020

Oczywiście, Wychowanie do życia w rodzinie mogłoby być jeszcze lepsze; tyle że obecny minister nie dał takiej możliwości, ewidentnie realizując zewnętrzne zalecenia.

Trzeba podkreślić, że rodzicielska i pedagogiczna czujność jest bardzo potrzebna, szczególnie gdy obserwujemy zapędy lewicowych organizacji, takich jak Ponton, Spunk, Nawigator czy Fundacja Falochron, do „kształcenia” nowej kadry

„seksuologów”. Kiedyś, by otrzymać ten tytuł, trzeba było spędzić na studiowaniu ok. 10 lat. Dziś promotorzy nowej ścieżki sądzą, że wystarczy kilka godzin szkolenia, aby móc wejść do szkoły i przedstawić się jako „edukator seksualny”. Seksualność jest piękna, więziotwórcza i bardzo ważna w życiu człowieka, dlatego edukacja seksualna (a właściwie wychowanie seksualne) jest potrzebna, również w polskiej szkole. Szczególnie dla tych dzieci, których rodzice nie podejmują w domu takich ważnych, wrażliwych tematów. Spór, który od kilkunastu lat toczy się w Polsce, dotyczy nie samej obecności edukacji seksualnej, ale jej kształtu. Kluczową rolę powinni odgrywać rodzice (poprzez rady rodziców), którzy jednak czasem zapominają, że mają realny wpływ na to, jakie treści profilaktyczne są przekazywane ich dzieciom w danym roku szkolnym. Domowa dyskusja o miłości i wrażliwych sprawach seksualności to nie to samo, co tłumaczenie pierwiastków czy ułamków - potrzebny jest kontekst – tak, aby dziecko zyskało nie tylko wiedzę, ale też wskazówkę, jak ma się w tym świecie odnaleźć. Zrozumiałe jest, iż nie wszyscy rodzice muszą rozmawiać z dziećmi o seksualności w oparciu o Dekalog. Jednak także w gronie osób niewierzących najlepszą przestrzenią dla rozwijania relacji seksualnej jest trwały związek oparty na solidnych fundamentach.

Z udziału w edukacji zdrowotnej można było wypisać dziecko do 25 września. Jednocześnie widzieliśmy zaangażowanie całego aparatu państwowego – nawet wojewódzcy inspektorzy sanepidu wysyłali do szkół pisma zachęcające, by młodzież brała udział w tych zajęciach. Szczególnie dziś, gdy zmagamy się z kryzysem demograficznym, państwu powinno zależeć, by sfera seksualna nie była oderwana od małżeństwa i rodziny, które zapewniają najlepszy rozwój dzieci i naturalnie prowadzą do potomstwa.

Nie antykoncepcja ani pigułka „dzień po”, ani nawet aborcja nie jest priorytetem dla środowisk anti-life, lecz... edukacja seksualna, prowadzona według ich pomysłu.

Najbliższe spotkania otwarte Watahy Głosu Obywatelskiego:

W każdy piątek g.18:00

Radom

W lokalu JAMA ul. Rwańska 19